





## Fatalne położenie rzemieślników, a zwłaszcza żydowskich

Do naszej Redakcji napływa coraz więcej skarg na katastrofalne położenie rzemieślników, a zwłaszcza żydowskich.

Dotyczy to w równej mierze stolarzy i ślusarzy, jak i szewców, krawców, kaflarzy, etc.

Każdy rzemieślnik miejski utrzymuje warsztaty, w których zatrudnia kilku lub kilkunastu czeladników, wykupuje patent, opłaca podatki i ubezpieczenia.

W ostatnich latach utworzyły się w okolicznych wioskach setki pokątnych warsztatów rzemieślniczych, stolarskich, ślusarskich, szewskich i krawieckich, które nie wykupują patentów, nie płacą podatków, ani ubezpieczeń pracowników.

Ci rzemieślnicy, często niekwalifikowani i niewyzwoleni, na każdym kroku robią konkurencję rzemieślnikom miejskim, utrzymującym warsztaty i ponoszącym różne ciężary, a konkurencja ta jest tem niebezpieczniejsza, że z powodu minimalnych wydatków, mogą pracować po znacznie niższych cenach i naturalnie, że zabierają przeważną część robót miastowych, uniemożliwiając życie miejskim rzemieślnikom.

Ilość tych wiejskich konkurentów rzemieślniczych idzie w setki, nic zatem dziwnego, że prawie wszystkie miejskie warsztaty stoją bez pracy, a właścicielom grozi skrajna nędza i ruina.

Jeżeli się temu zawczasu nie zaradzi, rzemieślnicy bezrobotnych w mieście powiększą się znacznie, a Państwo utraci podatników, zasilających dość pokaźnie Skarb Państwa.

Należałoby roztoczyć silną kontrolę nad wszystkimi pracami rzemieślniczymi, wykonanymi w obrębie miasta, stwierdzać przy budowach, kto wykonuje roboty stolarskie, ślusarskie

lub kaflarskie, a nie uprawnionych do wykonania tych robót przykładowie w drodze administracyjnej ukarać, ażeby unieszkodliwić tę niszczyliską i nielegalną konkurencję.

Należy również baczyć na to, ażeby obuwie lub ubrania do sklepów nie były dostarczane, lub co się często zdarza, oddane do wyrobu pokątnym krawcom lub szewcom bez kwalifikacji i bez jawnych warsztatów, aby w ten sposób uchronić Skarb Państwa od strat, a z drugiej strony przyjąć z pomocą ciężko o byt walczącym rzemieślnikom miejskim.

W tem miejscu godzi się podnieść szczególnie katastrofalne położenie rzemieślnika żydowskiego.

Mając z jednej strony utrudniony byt przez tę nielegalną konkurencję, z drugiej strony ma nieznośne trudności przy uzyskaniu robót dlatego, że jest Żydem.

Ten system rugów stosuje przedewszystkiem nasz „liberalno - demokratyczny“ Magistrat ze swoim potulnym i posłusznym klubem radców żydowskich

Do pracy przy robotach miejskich rzemieślnik żydowski się wprost dobić nie może. O nieprzychylnem i niezyczliwem odniesieniu się Magistratu do rzemieślników żydowskich świadczą fakty, które nam zapodaliby rzemieślnicy, z których dla ilustracji i poparcia naszych argumentów dwa poniżej przytaczamy.

Przeważnie rozpisuje się przetargi ofertowe na te prace. Gdy oferta katolicka jest najniższą, wtedy bez wahania i bez ociągania się to słusznie, oferent katolicki roboty te otrzymuje, choćby chodziło o roboty na kilkanaście tysięcy Złotych.

Raz przytrafiło się, że najniższą ofertę na

roboty stolarskie, wynoszące Zł 6 — 8 000, — wniósł stolarz żydowski. Oczywiście, że nie można go było pominąć przy oddaniu robót stolarskich, ale... Nasz Magistrat ma na wszystko sposoby. Zażądał zatem od oferenta, ażeby przyjął do spółki kilku stolarzy katolickich, a wtedy roboty otrzyma. Nolens - volens, wychodząc ze słusznego założenia, że „lepszy rydz, jak nic“, przyjął do spółki wskazanych mu przez Magistrat aż 15-tu spółników z którymi musiał dzielić i tak minimalny zysk.

Przed niedawnym czasem zgłosili się do Magistratu stolarz i malarz żydowski z prośbą o przydzielenie im pracy przy robotach miejskich w danych rzemiosłach. Otrzymali odpowiedź, że sprawa będzie aktualna dopiero po pewnym czasie i podano im termin, kiedyby się mogli zgłosić z ofertą. Dopilnowali terminu i stawili się punktualnie. Zaczęło się odsyłanie ich od jednego do drugiego, aż wreszcie jeden się dowiedział, że roboty już oddane, a drugi, że przeprowadzi się roboty we własnym zarządzie. Prosił zatem o zatrudnienie go nie jako majstra, tylko jako zwykłego robotnika. Ale i to się na nic nie przydało.

Odszedł z kwitkiem.

A wypadki takie spotyka się na każdym kroku. Tymczasem rzemieślnik żydowski chodzi sobie na spacer, z laską w ręku i z bolem w sercu i zastanawia się nad tem, skąd wziąć na utrzymanie rodziny, skąd na chleb dla siebie.

Horoskopy coraz gorsze, nadzieje coraz mniejsze. Nędza już w każdym kącie, warsztaty zamknięte, nieczynne, a jedyny kto jeszcze czasem zaglądnie do warsztatu, to egzekutor podatkowy.

Ale jak rzemieślnik przy staraniach o zajęcie przy robotach miejskich, tak i ten z warsztatu jego odchodzi... z kwitkiem.

Z próżnego bowiem nie należy.

—o—

## Znasz ty ten gród, kędy Wisłok płynie ?

(Dokończenie)

Przechadzając się po naszym mieście Goethe ujrzałby jeszcze wiele innych, bardzo ciekawych rzeczy, które z całą pewnością zwróciłyby na siebie jego uwagę i pobudziły natchnienie. Przedewszystkiem — galerja naszych — obłąkańców, chodzących po ulicy i — popisujących się swym genjuszem.

Oto w piękny dzień letni przechadzamy się „po corsie“. Nagle słyszymy śpiew. Jakiś chłop w kaszkiecie o wzroku obłąkanym, niktogo i nic nie widzącym, pędzi przez ulicę i śpiewa. Piosnka wcale do rzeczy:

Dogonie ja cie Kasinko

I nie pusce wiency

Juz nie będę ciebie czekać

Pses tylo misiency.

Nagle jednak zatrzymuje się ten człowiek przed wylepioną na tablicy Drukarni Udziałowej „Ziemią Rzeszowską“ (o Dii avertite omen) i patrząc na gazetę — niby ją czyta, wygłaszając długie kazanie, którego „sens“, słowa i treść są następujące:

„Co się rozleciało? Siano rozleciało! A ks. Piotr Skarga powiedział: Brońcie swoich pałaców! A żniwa przyndą i grzechy na kolei... Nie zapominajcie chleba codziennego, a gazety... co robią gazety... idźcie do kapłana, a dzwony biją... odejdźcie daleko... i kupujecie dla duszy.“

I w tym „sensie“ kaznodzieja ten potrafi „czytać“ przez dobre dwie godziny, Tu i ówdzie słyhać zdanie, świadczące o jakiejś nauce, którą pobierał, nim zwarjował. Podobno chodził do Gimnazjum, co półwierzda powyższa wzmianka o ks. Skardze, którą piszący te słowa wyraźnie posłyszał. Zauważyć także można tego

człowieka obserwującego z powagą na twarzy grupki studentów stojących przed budynkiem pierwszego gimnazjum. Patrzy na nich długo i z przejęciem — jakgdyby jakieś wspomnienie łączyło go z nimi.

Kazanie swe wygłasza on niezmiernie całemi godzinami. Natchnieniem jest dlań każdy afisz kinowy, każda znaleziona — peronówka. I tak pędzi on swój żywot nieszczęsny... A może szczęśliwszy od nas?... Jest zawsze w dobrym humorze — o kryzysie nie ma pojęcia... Często tak błogo uśmiecha się do siebie...

Posiada jednak Rzeszów i drugiego człowieka w dobrym humorze — człowieka napełniającego śpiewem ulice, tak, że uszy zatykać trzeba, by bębenki nie pękły... ten kochany pieśniarz, który rozwozi wodę sodową... ofiara wojny... Podobno zasypany granatem stracił rozum, ale tylko częściowo... Pracuje rozmawia do rzeczy... ale gdy „napadnie go“ śpiewanie, wówczas w żaden sposób i pod żadnymi warunkami nikomu słowa nie odpowie. Twarz mu czerwienieje — i jak cietrzew tokujący, staje się głuchy na wszystko, co mówi lub czyni otoczenie. A pieśni jego mają mniej więcej ten sam sens, co „kazanie“ poprzednio obywatela rzeszowskiego. Mieszanka melodji i słów — mających jedną tylko cechę wspólną — marszowe tempo. Zawsze bowiem śpiewa w „marszu“, nigdy nie stojąco lub siedząco — smutna reminiscencja i dowód źródła jego choroby.

A czy znacie państwo żonę jego — Lipię? Kobieta wstrętna, o jednym zębie, które szczerzy do wszystkich napotykanym mężczyznom, ubiera się w „eleganckie“ po domach zebrane lachy — i uważa się za — pierwszorzędną piękność... No, ale nie myślmy więcej o tych smutnych, chociaż tak wesołych ludziach, — przejdźmy do tematu „o wiele“, wiele miłszego...

Kto mówi o Rzeszowie, nie śmie zapomnieć o Rzeszowiankach naszych ślicznych,

zgrabnych, swobodnych Rzeszowiankach — owych wzorach szyku, elegancji i — mody... Otóż to... Rzeszów jest miastem mody... Kryzys, nie kryzys — kategorię imperatyw mody jest dla Rzeszowa święty... Staralem się opanować — przez długą obserwację — owe drogi, które kroczy moda — ale dotychczas mi się to nie udało... Z praw Newtona odnosi się do mody, jedynie tylko „prawo akcji i reakcji“... to znaczy: jeżeli suknie teraz są krótkie, bo sięgają powyżej kolan, to za 2 miesiące muszą kobiety niemi wymiatać ulice, Naodwrot jeżeli teraz suknie są długie, to za 2 miesiące będą sięgać wyżej niż sięgały przy poprzedniej „krótkości“... To prawo się mniej więcej sprawdza... Ale przeważnie „moda“ śmieje się z wszelkich praw fizyki i przyrody, a przedewszystkiem z wszelkich praw ekonomji o czem niejedno mogliby powiedzieć ojcowie — i mężowie... Owo igranie z prawami przyrody jest wprost oburzające. W lutym, gdy śnieg jeszcze leży — kobiety noszą — kapelusze słomkowe... i to jest krzykiem mody... W czerwcu zaś — gdy słońce grzeje, że człowiek się topić zaczyna — Rzeszowianka nie pokaże się na ulicy bez kapelusika — filcowego... Któż odgadnie drogi kobiety?! Ale ostatecznie — każda Rzeszowianka — to typek, cacko...

Ale patrząc na jedwabne pończochy, drogie buciczki wielokolorowe, drogie sukienki, kapelusiki i t. d. — zamyślamy się... i pod adresem wytrawnych ekonomistów skierujemy pytanie, już nie bardzo wesołe: Ile procent przyczyn kryzysu leży w tem marnotrawieniu majątku całego społeczeństwa ludzkiego? Czy człowiek stworzony jest tylko dla jedwabiu i irchy — czy nie wystarczy wełna, bawełna i skóra? Czy przyszłość stać będzie pod znakiem przepychu i — marnotrawstwa?...

—o—



## Wiec właścicieli realności

W niedzielę, dnia 19 czerwca o godz. 11 przedpołudniem, odbył się w sali Magistratu wiec właścicieli realności, na którym prezes p. Dr. Kraus złożył sprawozdanie ze zjazdu we Warszawie.

Celem tego zjazdu było przeciwdziałanie zamierzeniom ustawowego przeprowadzenia obniżki czynszu.

Delegacja zjazdu interwenjowała u miarodajnych czynników i w Ministerstwie, gdzie otrzymała przyrzeczenie pomyślnego załatwienia postulatów właścicieli realności.

Na niedzielnym wiecu poruszono też cały szereg bolączek właścicieli realności i powzięto uchwały zmierzające do usunięcia tychże.

I tak uchwalono odnieść się do Sądu z prośbą o usunięcie niektórych taksatorów mieszkaniowych, co do których stwierdzono, że zasadniczo taksują mieszkania poniżej ich faktycznej wartości, co przynosi właścicielom realności znaczne szkody.

Stwierdzono, że w około 300 realnościach w Rzeszowie ustanowiono zarządy przymusowe dla ściągnięcia podatków, lub innych wierzytelności. Spłaty ciężarów idą w bardzo powolnym tempie, przede wszystkim dlatego, że zarządca przymusowy potrąca jako swoje honorarium 10% dochodów brutto i ciągle zachodzą potrzeby naprawek i innych wydatków administracyjnych. Uchwalono zatem odnieść się do Sądu z prośbą o obniżenie honorarium zarządców przymusowych na 5%.

Do załatwienia zatargów między właścicielami realności a lokatorami, ustanowiono komisję rozjemczą, której przewodniczącym jest p. Dr. Artur Wang.

Ostatni, będąc równocześnie prezesem związku lokatorów, z natury rzeczy decyduje zawsze na korzyść lokatora z krzywdą dla właściciela realności. Ten stan rzeczy należałoby bezwzględnie zmienić i powzięto też odpowiednie uchwały w tym kierunku.

Wreszcie żalono się na zbyt przewlekły proceder przy wniesieniu skarg o eksmisję, które trwają czasem i lata całe. Coraz więcej lokatorów uchyla się od powinności zapłaty czynszu, licząc się z tem, że aż do przeprowadzenia skargi we wszystkich instancjach i aż do eksmisji, może kilka lat mieszkać bez opłacenia czynszu.

Ponieważ sprawy te coraz bardziej się mnożą, a jeden sędzia nie jest w stanie wszystkiego załatwić w krótkim terminie, uchwalono odnieść się do odpowiednich władz z prośbą o rozdział tych czynności, względnie ustanowienie dla tych spraw jeszcze jednego sędziego, ażeby w ten sposób można było sprawy te załatwić w przyspieszonym tempie.

(Sprawozdanie to podajemy bez komentarzy z naszej strony, wychodząc ze założenia, że w powyższych uchwałach jest dużo racji, stwierdzamy jedynie, że sytuacja drugiej strony, t. j. lokatorów, jest dzisiaj tak fatalną, że nie można i nie powinno się wobec nich stosować represje bezwzględne.

Przy dobrych stosunkach ekonomicznych, zatargów i skarg tych było bez porównania znacznie mniej, aniżeli dzisiaj, co aż nazbyt jaszkrawo dowodzi, że nie zawsze w grę wchodzi zła wola lokatora.)

## „BRISTOL“

PIERWSZORZĘDNY SALON FRYZJERSKI  
dla Pań i Panów

**M. BECKERA**

przy ul. MATEJKI 18 (naprzeciw kościoła Farnego)

Wszelkie najnowsze metody prac fryzjerskich damskich i męskich. Ceny nader przystępne.

## O pracę Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego i Dramatycznego

A więc Żyd. Tow. Muz. i Dram. odegrało w ubiegłym sezonie — aż jedną komedię. Ślicznie! To Towarzystwo, które w sezonie 1927/28 potrafiło odegrać „Topiel“ Przybyszewskiego, „Dra Stieglitz“, „Wuja Bernarda“, „Hiszpańską Muchę“, „Sublokatorkę“, „Jastrzębia“, „Dobrze skrojony frak“ i „Kiki“ — to samo Towarzystwo przez cały sezon 1931/32 odegrało — jedną komedię.

A przecież w Towarzystwie tem skupia się kwiat naszej inteligencji, ludzie, którzy w Rzeszowie w chwilach wolnych doprawdy nic lepszego, ani szlachetniejszego nie mają do czynienia. Bo poza danciami w kawiarniach — niema w Rzeszowie żadnych rozrywek. Kina nie absorbują tyle czasu, by nie móc pomyśleć o jakimś miłym, a równocześnie twórczym sposobie spędzania czasu.

Czy istnieje piękniejszy sposób twórczego wyżycia się, jak praca w kółku dramatycznym, gdzie gra się rzeczy stojące na pewnym wyższym poziomie literackim i artystycznym? Czy inteligencja nie potęguje się przy owem wnikiwaniu w psychologję osoby, którą odtwarzać mamy? Czy nie korzysta się duchowo przy tej pracy, pomijając już emocję, połączoną z samą grą i przedstawieniem? Czy Wisłok i tenis mają być alfą i omegą życia w lecie, a dancing w zimie?

Weźmy teraz pod uwagę znaczenie społeczne takiej pracy w chwili obecnej. Ilu biednych ludzi, ilu bezrobotnych potrzebuje wsparcia! Zebranie wyprowadza już ludzi z równowagi, ciągłe zbiórki stały się nieznośniami — ale za mile spędzoną chwilę każdy chętnie zapłaci za chwilę zapomnienia nikt nie będzie szczędził kilkudziesięciu groszy. I w ten sposób pomoc będzie można potrzebującym, pokrywając tylko własne wydatki — gdyż Żyd. Tow. Muz. i Dram. nie bawi się w teatr zarobkujący.

Żyd. Tow. Muz. i Dram. ma za cel podniesienie poziomu kulturalnego ludności żydowskiej w naszym mieście. O tem Żyd. Tow. Muz. i Dram. nie zapomina. Ileż to kosztów i wysiłków włożono w orkiestrę, która pod wytrawnym kierownictwem p. Mandla nadal istnieje i ćwiczy i w jesieni będzie mogła wystąpić z szeregiem imprez.

Otóż Żyd. Tow. Muz. i Dram. powinno pozostać wierne swej tradycji i pracować energicznie na polu dramatu — tak dla celów utilitarno - społecznych, jak i dla celów kulturalnych.

A zatem: rozpoczynają się próby nowej sztuki, by z początkiem jesieni mieć repertuar przygotowany. W mieście mamy około 160 nowych akademikzek i akademików. Niechże wstąpią do naszego Tow. i pracują! Ale nie tylko do nich apelujemy o współpracę: niechże także ludzie starsi mający zamiłowanie do pracy teatralnej zgłoszą się do współpracy, tak miłej i pięknej!

### OD REDAKCJI.

Z Sędziszowa otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Nawiązując do odpowiedzi Szan. Redakcji na pismo nadesłane Szan. Red. przez Org. Sjon. w Sędziszowie, upraszam o zamieszczenie następującego oświadczenia:

Osoby, które podpisały w mowie będące pismo nie mają prawa przemawiać w imieniu Org. Sjon. w Sędziszowie, albowiem mężem zaufania Kraj. Org. Sjon. dla Sędziszowa jest p. Lila Stroh w Sędziszowie, to, że pismo zaopatrzone jest pieczętkami Komitetu Lokalnego Org. Sjon. w Sędziszowie, oraz Stow. „Haszchar“, — które to stow. więcej nie istnieje — pochodzi stąd, iż jeden z pachołków p. prezesa Meilecha Löwa nieprawnie przywłaszczył sobie te pieczętki z czego potrafię wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. W końcu zapytuję sjonistów w Sędziszowie, czy p. prezes Meilech Löw zdziałał coś dla Org. Sjon. w Sędziszowie od czasu objęcia przezeń prezesury w kahale, na co oczekuję odpowiedzi. Jotem.

Błp.

## Hirsch Wistreich

Znowu nieubłagana, bezlitosna śmierć zabrała z pośród nas człowieka zacnego, szlachetnego.

Hirsch Wistreich zmarł w środę, dnia 22-go czerwca, przeżywszy ledwie 63 lat. Charakter krystaliczny, o niepoślednich walorach serca i duszy, zaskarbił sobie sympatje i szacunek całej ludności żydowskiej.

Należał do pierwszych pionierów idei sjońskiej w naszym mieście, a idei tej został wierny do ostatniej chwili swojego życia.

Z ramienia partji zasiadał też w Zarządzie kahału, w którego pracach jednak nie brał ostatnio udziału, z powodu długotrwałej choroby.

Nie szczędził nigdy pracy i funduszków na cele palestyńskie, nie szczędził też pieniędzy na biednych i potrzebujących pomocy.

Z radością i przyjemnością pomagał wszystkim, wstawiał się za pokrzywdzonymi, namawiał do dobrych uczynków.

Nic też dziwnego, że ogólny smutek i przygnębienie zapanowały wśród wszystkich Żydów miasta, gdy rozeszła się wieść o Jego przedwczesnym Zgonie. Tysiące ludzi odprowadziło Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, oddając mu ostatnią przysługę i hołd.

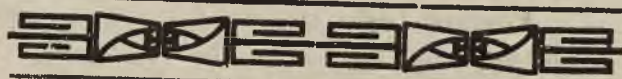
Koło bożnicy miejskiej zegnał Zmarłego w imieniu najbliższych przyjaciół i Stowarzyszenia Bikur Cholim w serdecznych i gorących słowach p. Eljasz Wang, podnosząc przyjacielskie i towarzyskie walory Zmarłego, nad otwartą mogiłą przemawiał p. Jakób Alter w imieniu organizacji sjonistycznej i towarzyszy partyjnych, wskazując na głębokie przywiązanie Zmarłego do idei, na tęsknotę za ojczyzną za Palestyną, którą ujrzeć własnymi oczyma, niestety nie było mu danem.

Późno w nocy rozległ się na cmentarzu El mole rachmim i setki ludzi przygnębionych, o zbolałych sercach wracało do domu, zostawiając świeżą mogiłę kochanego towarzysza i przyjaciela, wiernego i oddanego syna narodu, Hirscha Wistreicha.

Oby Mu ziemia lekką była.

Członkini naszego Towarzystwa P. E. Lamówniej z powodu zgonu błp. Ojca wyrażamy głębokie współczucie.

Żydowskie Towarzystwo Dram. „Scena“.



Ważne dla gospodyń!

„FINOL“

najlepsza  
pasta do podłóg, płyn  
do czyszczenia metali,  
wosk do podłóg

50% taniej od cen konkurencyjnych

Nabyć można też i do własnych naczyń wprost w wytwórni przetw. chem. tech.

Inż. Leo Launer i Ski  
Rzeszów, Grodzisko, dom p. Öhlbauma  
Bliższe informacje Rynek 23.

Używajcie PURATOL do mycia rąk!!



## DO WYNAJĘCIA Lokal sklepowy, oraz magazyn

w centrum miasta przy bardzo ruchliwej ulicy  
nadający się do wszelkich interesów.

Okazyjnie do sprzedania

**Kasa ogniotrwała** marki „WERTHEIM“ Wiedeń.

Zgłoszenia pod „Lokal - Kasa“ w administracji „Przeglądu Rzeszowskiego.

### FUNDUSZ ŁAŃCUCHOWY

Z T. G. S. w Rzeszowie na wychowanie fizyczne młodzieży żydowskiej.

OZJASZ SCHNEEWEISS złożył 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiednich datków, Pp. Romana Schiffa, Hermana Wanga i Jakóba Verständiga.

### Ze sali sądowej.

#### Wielka rozprawa o oszustwa emigracyjne.

Od 13 bm. toczy się w sali przysięgłych przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Rzeszowie pod przewodnictwem s. o. Dra I. Byszewskiego, przy współudziale wicepr. S. O. F. Tichego i s. o: śl. J. Pykosza rozprawa przeciw Franciszkowi Urbanowi i tow. oskarżonym o oszustwa dokonane na osobach pragnących udać się do Stan. Zjedn. Am. Półn.

Na ławie oskarżonych zasiadło 36 osób, a akt oskarżenia obejmujący 48 stron pisma maszynowego, powołał do rozprawy 83 świadków. Rozprawa potrwa do 25 bm.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: w latach 1925 - 1930 t. j. w czasach wszechwładnego panowania dobrobytu w Stan. Zjedn. Am. Półn., większa część ludności ogarnięta była gorączką dolarową. przyczem powszechnie sądzono, iż w Stan. Zjedn. można w krótkim czasie zarobić znaczną ilość pożądanego dolarów. Emigracja jednak do Stan. Zjed. Amer. Półn. była ograniczona, nie też dziwnego, że ludzie wszelkimi sposobami starali się dostać do tego eldorada dolarowego, chociażby wyjazd był połączony ze znacznymi kosztami lub miał nastąpić w nielegalny sposób.

Z tej sytuacji korzystali różni niesumieni pośrednicy, którzy zjednywali sobie z pośród najuboższych warstw społeczeństwa klientelę, zachęcając ludzi do emigracji obietnicami, że swojemi rzekomymi wpływami i stosunkami potrafią wystarać się o umożliwienie osobom tym wyjazdu do Stanów Zjedn.

Proceder ten uprawiał od lat oskarżony Franciszek Urban z Lutczy, znany z tej działalności w okolicznych powiatach. Okazywał on tyle sprytu, iż postępowanie to uchodziło mu długo bezkarnie, albowiem pokrzywdzeni przez niego, obawiając się kary za udział w przestępstwie, nie donosili o tem władzom. Założył on u siebie formalne „biuro emigracyjne“, utrzymując do pomocy w roli sekretarza oskarżonego Stachowicza oraz w roli agenta jednającego mu klientów oskarżonego Władysława Iskrę. Zdołał on wraz ze swoimi spółnikami naciągnąć emigrantów na kwotę 7665 dolarów i 970 zł. Zaznaczyć należy, iż kwotę tę ustalono na podstawie zmusznie przeprowadzonego śledztwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że kwota zdobyta w drodze oszukańczej przez Urbana, jest znacznie wyższa i nie wszystkie sprawy objęte zostały aktem oskarżenia.

W bezprawnym wysyłaniu osób p służywał się Urban różnemi sposobami. I tak nabywał on metryki chrztu reemigrantów, urodzonych w Ameryce, którzy powrócili do Polski

bez zamiaru ponownego wyjazdu. Nakłaniał naczelników gmin zapomocą datków pieniężnych, by ci w dowodach osobistych zaopatrzonych w fotografie innych osób, potwierdzali fałszywe identityzności właścicieli tych amerykańskich metryk chrztu. Podpisy zaś naczelników gmin, które były rzeczywiście identityczne, potwierdzało na tych dowodach odnośne Starostwo, nie badając identityzności osób, na którą opiewał dowód osobisty, nie przypuszczając, że naczelnik gminy świadomie fałszywy dowód osobisty wystawił.

Takich naczelników gmin miał Urban do pomocy 8. Mając takie dokumenty potrafił wprowadzić w błąd władze konsularne Stan. Zj. i wysłać dużo osób do Stanów. Sprawa wyszła na jaw dopiero wtedy, gdy konsulat Stan. Zj. odniósł się o zbadanie identityzności pewnej osoby za pośrednictwem odnośnego Starostwa, które zwróciło się z tem do władz policyjnych.

Drugim sposobem, jakim się oskarżony Urban posługiwał, było nabywanie i sprzedawanie cudzych paszportów powrotnych tak zwanych reentrer - permitów, wystawione przez władze Stanów Zjed. emigrantom, które uprawniały ich do powrotu. — Podrabiał on inną fotografię i wymazał cudze nazwisko, a wpisywał nazwisko nabywcy. Ponadto pozostawał w porozumieniu z urzędnikami linii okrętowej i za ich pośrednictwem wysyłał potajemnie do Stanów Zjed. bez dokumentów przemycając emigrantów na łód amerykański w charakterze służby, względnie załogi okrętowej.

Oskarżony Urban przyznaje się do niektórych zarzuconych mu aktem oskarżenia czynów. Naczelnicy gmin wypierają się winy, tłumacząc się, że dowody osobiste podpisywali w stanie nietrzeźwym, względnie zaprzeczają autentyzności podpisów swoich. Cały szereg świadków potwierdza winę oskarżonych, przedstawiając sposób, w jaki zostali wciągnięci w pułapkę względnie tułaczkę swoją po różnych portach europejskich, gdy przechodzili z rąk do rąk pośredników, by wreszcie bez pieniędzy po kilkumiesięcznej tułaczce wrócić ledwie z życiem do kraju.

Jako oskarżyciel publiczny występuje wiceprok. Dr. F. Mottl, bronią zaś adwokaci Dr. Czarnek, Dr. Hakala, Dr. Kleinmann, Dr. Liwo i Dr. Wang.

—o—

## KRONIKA.

Uprasza się abonentów zamiejscowych o natychmiastowe wyrównanie zaległości celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazety.

Administracja.

—o—

AKCJA NA KEREN HAJESSOD. Od tygodnia odbywa się w naszym mieście akcja zbiorkowa na Keren Hajessod, którą kieruje osobiście Dyrektor Keren Hajessod dla Zachodniej Małopolski p. Finkelstein.

Po kilku przedwstępnych konferencjach z tutejszymi działaczami Keren Hajessod, Dyr. Finkelstein w towarzystwie delegatów miejscowego komitetu, odwiedza poważniejszych obywateli żydowskich, zbierając deklaracje na Fundusz Podwalin.

Jak się dowiadujemy, wyniki dotychczasowej akcji są zupełnie zadowalające.

Zbiórka jeszcze nie ukończona.

POŻAR. Dnia 19 czerwca około godziny 8-mej wybuchł pożar w domu Stanisława Bąka w Bratkowicach. Jak zwykle to bywa po wsiach, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Spłonął dom mieszkalny, zboże, ubrania i inne sprzęty domowe. Dom był ubezpieczony na 2.350 zł.

SAMOBÓJSTWO. Dnia 17 czerwca popełnił samobójstwo 60-letni rolnik Jan Kocór. Samobójstwo popełnił przez poderżnięcie sobie gardła kosą, zadając sobie 3 rany kłute w piersi, a jedną w szyję. Denat zdradzał objawy choroby umysłowej.

REKORD ZŁODZIEJA. Feliks Markiewicz, rodem z Warszawy, karany już 73 razy za kradzieże, został przytrzymany przez tutejszą policję za kradzież obuwia na szkodę Józefa Mellera, przy Pl. Wolności. Skradł 50 par obuwia. Kradzione obuwie odnaleziono (podobno na cmentarzu żydowskim) i zwrócono poszkodowanemu. Rekordowy złodziej został przytrzymany i przekazany „w stan spoczynku“, pod opieką tut. arestów sądowych. Akcją wytropienia złodzieja kierował nowy komendant P. P. na miasto Rzeszów, P. Podkom. Steifer, który objął urzędowanie po przeniesionym w stan spoczynku Podkom. Koncewiczu. Działalność ostatniego na terenie Rzeszowa przez kilka lat, spotkała się z pełnem uznaniem i zadowoleniem całej ludności i wierzymy, że nowy Kierownik Komisarjatu pójdzie w ślady swojego poprzednika, zjednąc sobie zaufanie i sympatje ludności.

KRADZIEŻ. Na szkodę Władysława Kruzkowskiego, skradł niewyśledzony dotychczas sprawca, rower, wartości około 120 zł.

**Rozpowszechniajcie „Przegląd Rzeszowski“**

# „JAŚNIEJ SŁOŃCA“

## NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

odświeża zniszczone posadzki, linoleum  
i farbuje momentalnie białe podłogi na  
mahoń, lub orzech ciemny.